

## My Polacy, piękne ptacy...

Autor tekstu: **Bogdan Miś**

**W** jednym z poprzednich publikowanych w „Racjonalście” tekstów pozwoliłem sobie na odrobinę szyderstwa z naszego biznesowo-reklamowego McŚwiata na marginesie japońskiego pomysłu na zorganizowanie komercyjnej turystyki kosmicznej (zostałem lekko skarcony przez Czytelnika jako paskudny lewak, ale pozostaję przy swoich opiniach, sorry)

Przypominam, że niebawem po opublikowaniu tego pomysłu sympatycznych Skośnookich nasza ukochana prasa doniosła na pierwszych swych stronach, że jest już — jakżeby! — polski kandydat do takiego lotu (zapomnieliście to zapewne, i same media też o tym nie pamiętają; ale „artysta pamięta” i niniejszym przypomina...). Wprawdzie lot miał być w rakiecie nie japońskiej, tylko rosyjskiej, bo nasz były Wielki Brat też jest spragniony kasy — ale to przecież nieistotne.

Wspominając tamte — oczywiście w podniosłym tonie patriotycznego sukcesu podawane — informacje odczuwam dziś już tylko lekkie rozbawienie: oczywiście, rzecz okazała się nadętym humbugiem. Wówczas jednak, w miarę zapoznawania się z reakcjami prasy, radia i telewizji — oraz publikowanymi tamże opiniami rozmaitych prominentnych osób — brała mnie lekka cholera. Rzecz w tym, że mogę zrozumieć frustrację faceta mającego w portfelu luzem kilkadziesiąt „dużych baniek” w zielonych banknotach i świadomość, że w gruncie rzeczy pies z kulawą nogą nie wie, kto on zacz. Człowiek ma forszę, płaci za rozładowanie swego napięcia — teoretycznie jego sprawa, choć osobiście wolałbym zdecydowanie, by założył odpowiednią fundację i dawał na przykład stypendia kandydatom na Uniwersytet Warszawski, co też by mu niejaki rozgłos mogło zapewnić; tyle, że nie wśród mentalnych kucht.

Powtarzam: mogę tę chęć zostania za forszę astronautą pojąć, choć „zrozumieć — nie znaczy wybaczyć”, jak powiada znane przysłowie. Nie mogę jednak żadnym sposobem pojąć prasowej euforii, że oto będziemy mieli „drugiego polskiego kosmonautę”. Nawet ten pierwszy, czyli dzielny i rozsądny skądinąd generał Hermaszewski uległ wtedy owemu nastrojowi i wyraził swoje zadowolenie, że oto być może „nie będzie już sam”...

Otóż najmocniej przepraszam, ale nie widzę żadnej korzyści ani chwały — dla nikogo z nas — z tego powodu, że kogoś mówiącego w tym samym co ja języku stać na zafundowanie sobie niezmiernie kosztownej przyjemności. Zademonstrowana w „przekaziorach” entuzjastyczna reakcja na wspomniane wydarzenie, to w istocie prymitywny odruch plemienny, moim skromnym zdaniem absolutnie nie na miejscu w XXI wieku. Anachronizm!

Powiem więcej. Jest oczywiście rzeczą bardzo miłą, gdy jakiś rodak osiąga sukces. Ale powiedzmy sobie twardo rzecz niesympatyczną: to jest zazwyczaj wyłącznie jego sukces, nie nasz jako zbiorowości. To Adam Małysz świetnie skacze na nartach, a prześliczna Otylia wybornie młóci wodę mocną rączką; my, Naród (jeśli to słowo w ogóle oznacza więcej niż zbiorowość ludzi mówiących jednym językiem i mających to samo obywatelstwo — a mam co do tego liczne wątpliwości!) wcale się do tego nie przyczyniliśmy. Małysz skacze daleko, bo jest osobiście zdolny i osobiście ciężko pracował, nie dlatego, iż jest Polakiem.

Wiem, że wypowiadam myśli niepopularne. Ale jeśli przyjąć przeciwny punkt widzenia, to — niestety — nie tylko należy dumnie wpiąć pierś, gdy ktoś z Nas dokona czegoś wybitnego, ale też konsekwentnie w pierś tę rąbnąć się z łomotem, gdy ktoś inny z Nas okaże się bandziorem. Ja otóż nie poczuwam się do żadnej wspólnoty z mordercami z Jedwabna na przykład, osławionym dyrektorem osławionego radyja et consortes — i nie biorę za ich czyny żadnej odpowiedzialności; nie mogę więc przypisywać się w najmniejszym stopniu ani do medali pana Małysza czy panny Otylii, ani — z większym nieco żalem — na przykład do genialności Stefana Banacha.

Powiem jeszcze więcej: nie biorę odpowiedzialności także za czyny żadnego z moich bliskich krewnych — nie tylko współplemieńców! — i nie przypisuję sobie najmniejszej części ewentualnej chwały ani też nie przyjmuję żadnego brzemienia możliwej hańby, jeśli osobiście nie miałem rzeczywistego wpływu na postępowanie danej osoby.. Jeden z moich pradziadków — tak się złożyło — był żołnierzem cara, i to chyba w swoim rzemiośle niezłym, bo „batuszka” jakiś tam cały pęczek Krzyży Świętego Jerzego na nim zawiesił; zięć owego pradziadka, czyli jeden z moich dziadków, z kolei przekiblował kawał czasu w ówczesnym dość ekskluzywnym

„kiciu”, czyli w warszawskiej Cytadeli, bo on dla odmiany w wysokich urzędników owego cara z rewolucyjnym upodobaniem rzucał bomby. Barwna i soczysta historyjka, ale cóż z niej dla mnie wynika, albo czy cokolwiek ona mówi o mnie jako osobie? Dokładnie nic.

Tak tedy tym mniej interesuje mnie to, czy jakiś mówiący w tym samym co ja języku biznesmen poleci w Kosmos. Nawiasem mówiąc, młodszymi Czytelnikom pragnę przypomnieć starą anegdotkę z czasu lotu Gagarina.. Wparował ponoć wówczas do domu jakiś młody człowiek, budząc ojca z zasłużonej drzemki okrzykiem „Tato, tato! Ruskie w Kosmos polecie!” Ojciec na to: „Wszystkie? Bo jeżeli nie, to co mnie to obchodzi?”.

Otóż proszę mi entuzjastycznie przerywać spokój domowy dopiero wówczas, gdy w Kosmos jednocześnie wybierze się cała Liga Polskich Rodzin wraz z kompletem Wszechmłodzieży i jeszcze paroma osobami, na przykład. Tym będę zainteresowany, jak najbardziej.

Ale też nie z powodów plemiennych, tylko raczej z ukochania zdrowego rozsądku.

### **Bogdan Miś**

Ur. 1936. Matematyk z wykształcenia; dziennikarz naukowy, nauczyciel akademicki i redaktor - z zawodu. Członek Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk ["POLSKA 2000+"](#). Wykładał - m.in. matematykę, informatykę użytkową, zasady dziennikarstwa telewizyjnego i internetowego - na Uniwersytecie Warszawskim (Wydz. Matematyki i Wydz. Dziennikarstwa), w Wyższej Szkole Ubezpieczeń i Bankowości, w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki, w Akademii Filmu i Telewizji. Przez 25 lat pracował w TVP, ma na koncie ok. 1000 własnych programów; pełnił funkcję I zastępcy dyrektora programowego. Napisał ok. 20 książek, w większości popularnonaukowych, poświęconych matematyce i komputerom. Poza popularyzacją nauki, główną jego pasją są komputery z którymi jest, jak pisze, "zaprzyjaźniony od zawsze (tzn. od "ich zawsze)". Był programistą już przy pierwszej polskiej maszynie XYZ w roku 1959. Był także redaktorem naczelnym "PC Magazine Po Polsku" i "Informatyki", a w stanie wojennym - "Strażaka"; kierował działem nauk ścisłych w "Problemach" oraz działem matematyki i informatyki w "Wiedzy i Życiu". Obecnie publikuje okazjonalnie w "Polityce". Jest autorem witryn internetowych, m.in. [www.wssmia.kei.pl](http://www.wssmia.kei.pl), [gbk.mi.gov.pl](http://gbk.mi.gov.pl), [prognozy.pan.pl](http://prognozy.pan.pl). Jest członkiem ISOC, Polskiego Towarzystwa Matematycznego i członkiem-założycielem Naukowego Towarzystwa Informatyki Ekonomicznej.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-03-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3989) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3989>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do

okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)